

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZESZCZANSKIE



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYDANIE CO TYGODNIA — DODATEK KALENDARZ NIEWIASTA

SKRATOWANIE

WYDANIE NA ZAMÓWIENIE LUDOWYCH SPRAW

WIELKI DROG: JAKOŚĆ CENOWA I PRACOWNI I ZŁOTA

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieniec-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Ludowcy o p. Stapińskim.

Dopiero przed tygodniem obrzucał „Przyjaciela ludu” wyzwiskiem ks. Stojalowskiego za to, ponieważ napisał w „Wieniec-Pszczółce”, że p. Stapiński skrzywdził chłopów, roztrwoniwszy ich pieniądze w banku parcelacyjnym, i obdzierając ich przy sprzedaży gruntów — a potem zaprzedał się staniczykom i rządowi, biorąc od nich pieniądze na pokrycie szkody, wyrządzonej ludowi.

I rzeczywiście, mogli też inni ludzie tak myśleć, a zaślepieni zwolennicy p. Stapińskiego to już wołali na całe gardło, że: „ks. Stojalowski tak pisze z zawiści, aby szkodzić ludowcom — ale te wszystkie zarzuty są nieprawdziwe!”

Otóż, kto dotychczas tak myślał lub mówił, temu zamknie może usta to, co napisali ci ludowcy, którzy od dawna już w sercu „pogardzali” jak mówią Stapińskim, a tylko chcieli ratować „honor” stronnictwa, aż się przekonali, że takie ratowanie honoru, jest popieraniem złej sprawy, a więc wystąpili otwarcie przeciw rohocie Stapińskiego.

Oto co pisze „Gazeta ludowa”:

Odprawa.

„Od szeregu miesięcy nie zajmowaliśmy się w „Gazecie Ludowej” polityką pana Jana Stapińskiego. Robiliśmy to nie dlatego, że się zmienił p. Stapiński i jakoby nie dawał powodu do walki — ale dlatego, żeśmy się ludzili, iż w panu Stapińskim odezwało się przecież sumienie i że to spustoszenie, jakie on w czasie swych trzyletnich „rządów” porobił w stronnictwie, da się jakoś naprawić. W ostatnich czasach zaszedł cały szereg takich wypadków, które zdawały się wskazywać, że idziemy ku zgodzie, jedności, wspólnej pracy. — Że tak będzie spodziewaliśmy się, względnie ludziliśmy się aż do ostatnich dni — aż do czasu, kiedy w „Przyjacielu ludu” ukazał się artykuł, w którym p. Stapiński wypowiada pierwszy na nowo wojnę ludowcom wiernym programowi Polskiego Stronnictwa Ludowego i rzuca zarówno na nich jakoteż na „Gazetę Ludową” cały szereg obelg i kłamstw.

P. Stapiński ukrył się wprawdzie w tym artykule za plecy p. Józefa Budzyna, ale z

całego bagna kłamstw, w jakim się pławił ten artykuł, i z *bezdennej* — jak wyżej — *głupoty* w argumentacji nie trudno się dorozumieć, że artykuł ten wyszedł z pod znakomitego pióra „samego prezesa“.

Katastrofa Banku parcelacyjnego zamyka 3-letni okres „pracy nad poprawą doli chłopskiej“ pod prezesurą p. Stapińskiego. Okres ten zamknięty został tem, że setki rodzin chłopskich, które swój krwawo zapracowany grosz włożyły w kupno gruntu na parcelacyi, znalazło się wobec grozy wyrzucenia z gruntu, i miały przepaść raz na zawsze krocie tysięcy koron wkładek tych biednych, nieszczęśliwych chłopów, którzy szarpali kawałami swe zdrowie po Saksach i Ameryce po to, ażeby dokupić choć dwa, trzy morgi gruntu, bo w kraju nie było na czem robić, bo nędza zżerała żony i dzieci. O tem, że na *Bank parcelacyjny idzie ruina* wiedział p. Stapiński doskonale od szeregu lat. On bowiem był właściwym dyrektorem Banku parcelacyjnego i bez niego *nic ważniejszego w Banku się nie stało*. Wiedział p. Stapiński o tem doskonale, jak gospodarowała dyrekcyja Banku, wiedział, jak delegaci po powiatach łupili chłopów ze skóry, wiedział, że ta krwawica chłopska, nadsyłana z kraju i z Ameryki, może przepaść raz na zawsze — ale milczał.

Cała jego praca „dla dobra ludu“ ograniczała się do tego, że dyrektorom Banku podwyższał pensye, przewyższające pensye ministrów, a sam brał za anons Banku po 12 tysięcy rocznie. Pisywał w „Przyjacielu“ „chłopi nadsyłajcie wkładki“, bo „pieniądze w Banku parcelacyjnym są pewne“ (on „sam prezes“ ręczył za to „honorem“) i wołał: „panie dobrodziejaszku — damy sobie radę“.

Ale ruina na Bank parcelacyjny przyszła, bo przyjść musiała. Miały pójść na marne krocie chłopskiego grosza i miało się chłopów powyrzucać z kupionego gruntu.

Cóż wobec tego zrobić należało każdemu ludowcowi? Trzeba było ratować i p. Stapińskiego. Jak? Albo pieniędzmi albo też moralnem poparciem. Trzeba było przynajmniej na zewnątrz pokazać, że stronnictwo jest jednolite, zwarte, silne, że niema

w niem rozbicia, bo wszechpolacy i podobni z całą wściekłością jechali na to, aby doprowadzić do konkursu i zniszczyć stronnictwo.

I co wtedy zrobiła „fronda“ (tj. niezadowoleni) — panie Stapiński? Byłś wtedy taki biedny i taki opuszczony, że wystarczyło jedno pchnięcie, a śladu z ciebieby nie zostało. Wtedy to, kiedy prawie wszyscy „wierni przyjaciele“ cię opuścili — przyszła „fronda“ i powiedziała, że stronnictwo jest jednolite, że niema rozbicia; mimo że *twoją polityką gardziła tak samo jak dawniej i teraz*. Ale o ruinę chłopską chodziło i chłopów trzeba było ratować a z chłopami i ciebie. I wtedy z *rumieńcem wstydu* musiało się patrzeć, jak rząd dał 2 miliony na ratowanie Banku, zrujnowanego *waszą* gospodarką.

Rząd nie dał tego za darmo. Rząd nie za swoje — ale podatkowe pieniądze „nabył“ sobie p. Stapińskiego na własność i „prezes“ najsilniejszego w kraju stronnictwa, jest dziś *niczem więcej jak pachotkiem rządowym*.

Komu cynizm i nieuczciwość nie wyżyły resztek sumienia — ten *rumień* się musi na samo wspomnienie tych strasznych czasów. I zdawało się, że przecież od tego czasu przyjdzie na p. Stapińskiego jakieś opamiętanie, że zmieni swą dotychczasową politykę, albo pójdzie sobie precz, zapadnie się ze wstydu w ziemię. Wszak jeden z dyrektorów Banku parcelacyjnego te straszne przejścia przypłacił zdrowiem, a p. Stapiński — gra dalej rolę obrońcy chłopów!

Po katastrofie Banku parcelacyjnego nawet ludzie, dawniej bezwzględnie panu Stapińskiemu oddani, przyszli do przekonania, że tak dalej być nie może. Wszak trzy lata „pracy nad dolą chłopską“ poszły na marne. Stronnictwo szło szybkim krokiem do zupełnego upadku, na wsi zapanała nieufność, niewiara, zniechęcenie; wrogowie bili ze wszystkich stron, wciskali się do najpewniejszych powiatów. Zebrało się wówczas grono ludzi przeważnie posłów, którzy zaczęli radzić nad odbudowaniem dawnej potęgi stronnictwa. Ponieważ za-

porą rozwoju stronnictwa było to, że pan Stapiński przysiadł wszystkie naczelne stanowiska w stronnictwie — był prezesem Rady naczelnej, prezesem klubu parlamentarnego, klubowi sejmowego, przewodniczącym Gł. Komitetu wyborczego, prezesem Wisły, adwokatem Banku parcelacyjnego i t. d. — więc w interesie stronnictwa i jego własnym leżało, aby go zwolnić od tych prezesur, z których żadnej porządnie nie sprawował, bo nie dorósł do tych kierowniczych stanowisk, które mu w ręce oddano. Co do tej rzeczy była zgoda ogólna i sam p. Stapiński uznał potrzebę rozdziału prezesur między kilku ludzi. Sprawa ta przeszła na Wydziale Rady naczelnej w Krakowie i na Radzie naczelnej w Tarnowie. Nie podniósł się przeciw temu żaden głos opozycji.

Każdoczesny prezes, a zwłaszcza nowy prezes Rady naczelnej byłby jednak biedną i wesołą figurą, gdyby nie miał za sobą pisma — czyli organu stronnictwa. Wyłoniła się tedy konieczna potrzeba takiego pisma, któreby nie było w rękach jednostki, ale w rękach większego grona osób lub nawet całego stronnictwa. A ponieważ dotychczasowym organem stronnictwa był „Przyjaciela Ludu“, więc to pismo wzięto w pierwszym rzędzie pod uwagę. „Przyjaciela Ludu“ jest jednak obecnie prywatną własnością p. Stapińskiego (dostał go przed kilku laty za darmo od p. Wysołucha), więc w ręce stronnictwa mógł przejść tylko drogą darowizny lub kupna. Pan Stapiński ma głowę kupiecką, więc zażądał za „Przyjaciela Ludu“ 100 tysięcy koron od razu gotówką, albo też po 5 tysięcy koron rocznie przez lat 20, co daje razem 100 tysięcy koron. Sto tysięcy koron nikt od razu z rękawa nie wytrzęsie — zwłaszcza w takim biednym stronnictwie, jak ludowe. Należało wprzód stworzyć jakąś spółkę, zebrać kapitał i zaspokoić żądanie p. Stapińskiego. Spółka, która mogła jedynie poręczyć p. Stapińskiemu sumienną wypłatę stu tysięcy koron od razu lub ratami, mogła być tylko spółką zarobkową i gospodarczą z poręką członków, z pewnym kapitałem i kredytem.

Wszyscy rozsądniejsi ludzie przema-

wiali za taką spółką — nie chciał jej tylko i dotąd nie chce p. Stapiński i jego najbliżsi adjutanci. Dlaczego? Oto dlatego, że p. Stapiński nie chce wogóle sprzedać „Przyjaciela Ludu“ stronnictwu, bo dąży do tego, aby on a nie stronnictwo miało władzę w rękach. Nie chce p. Stapiński puścić z rąk „Przyjaciela“ i nie zna „pana prezesa“ ten, kto wierzy jego zapewnieniom. P. Stapiński udaje, że odstąpiłby „Przyjaciela“ Towarzystwu politycznemu P. S. L. z wkładką roczną 1 kor., bo wie, że Towarzystwo na 100 tysięcy koron ani naraz ani na raty nigdy się nie zdobędzie i nie zbierze nawet 10-tej części tej sumy, jakiej żąda p. Stapiński.

Ale p. Stapińskiego spotkała na ostatniej Radzie Naczelnej w Tarnowie sroga nieprzyjemność. Oto wniosek, aby „Przyjaciela“ objęła spółka zarobkowa i gospodarcza z ograniczoną poręką mimo obłudnych i krętackich wywodów jego adjutantów, przeszedł większością głosów. P. Stapiński znalazł się wobec sytuacji, że „Przyjaciela“ trzeba będzie przecież sprzedać stronnictwu, bo tak uchwaliła Rada Naczelna. I oto co się stało? Uchwałę tę, prawomocnie powziętą przez Radę Naczelną i ogłoszoną za ważną przez samego p. Stapińskiego — nieznajomy sprawca ukradł. Nie ogłoszono jej w „Przyjacielu“ wcale — a jak słuchy dochodzą — p. Stapiński powiada, że ta uchwała jest „nieważna“. W ten sposób prezes Rady Naczelnej rozpoczął walkę z uchwałami Rady Naczelnej. Rada Naczelna uchwałę powziętą, a p. Stapiński schował ją do kieszeni i powiada: „kpię sobie z uchwał Rady Naczelnej“.

P. Stapiński wije się teraz jak piskorz w ukropie, widzi, że Rada naczelna trochę się zmieniła i zaczyna się na dobre dobierać do skóry p. prezesa. Minęły już te dobre czasy, kiedy to zjechali się ludziska na Radę naczelną, uchwalili wotum ufności i p. Stapiński, odwołując się na zaufanie, robił, co mu się podobało. Uczciwym ludziom za dużo już jest polityki p. Stapińskiego, bo ona nie tylko niczego dobrego nie przynosi, ale za nią trzeba się rumienić ze wstydu przed każdym uczciwym człowiekiem. Dlatego też p. Stapiński wypowie-

dział wojnę uchwałom Rady naczelnej, postanowił rozbić całą akcję, zmierzającą do naprawy stosunków w stronnictwie, postanowił rozbić wszystko, co się dotąd robiło na punkcie porozumienia w stronnictwie, które prawie było już dokonane, postanowił wszcząć wojnę domową po to, aby do niczego przyszło, aby zostało wszystko po staremu — aby rządził tak jak dotąd „sam prezes“.

Oto jest plan wojenny p. Stapińskiego i oto powód napadu na „frondę“, którą „prezes“ czyni odpowiedzialną za wszystkie nieszczęścia, jakie on *na stronnictwo sam* wprowadził. Innego powodu napadu na ludzi, wiernych programowi stronnictwa, nie było, bo wszak ci ludzie słowa o p. Stapińskim w ostatnich miesiącach nie powiedzieli ani nie napisali, bo wszak ci ludzie pomagali p. Stapińskiemu wybrnąć z bagna, w które się sam wpędził, za co p. Stapiński p. Wystouchowi publicznie w „Przyjacielu“ dziękował.

P. Stapiński stracił zaufanie do Rady naczelnej i zaczyna ją lekceważyć ale p. Stapiński ma trochę nadziei na kongres. P. Stapiński myśli sobie tak: Tu w radzie naczelnej już się na mnie poznano i zaczyna mi być ciasno. Zwołajmy tedy na kongres chłopów, którzy o moich wszystkich sprawach nie wiedzą — a może się uda raz jeszcze uzyskać zaufanie. P. Stapiński liczy na dwie rzeczy: na głupotę ludzką i na to, że się uda coś „swoich“ do Tarnowa przywieść, choćby z pokryciem kosztów podróży i jakichś tam małych dyjetek, które wystarczą na flaki lub kiełbasę. Widzieliście kiedy gracza, który wszystko przegrał, ale z ostatnim papierkiem w kieszeni postanowił raz jeszcze poprobować karty. Taką próbę robi obecnie p. Stapiński. Czy próba się uda — to się pokaże dnia 12-go czerwca.

Teraz p. Stapiński, rzucając się jak opętany na „frondę“ robi nastrój! — „Fronda“ zrujnowała Bank parcelacyjny, „fronda“ utrudnia rozwój „Wisły“, ba nawet „fronda“ opóźnia powstanie „Banku ludowego“, bo „prezes“ lizał się z ran, jakie mu zadała jego własna gospodarka w Banku parcelacyjnym. Niechno prezes

pokaże, ile deklaracji zebrał na Bank ludowy, to ludzie poumierają ze śmiechu nad geniuszem finansowym pana prezesa.

Tak to „wódz ludu“ poucza swe owieczki i nawołuje przyszłych delegatów na kongres, aby sobie już w domu uszy woskiem pozalepiali i nie słuchali „różnych agitacji i mów siarczystych“, bo gotowi przejrzyć na oczy. Tak prezes stronnictwa ludowego pojmuje kongres czyli wielką naradę ludu!

Po za temi wskazówkami praktycznymi rozwija prezes także swój najnowszy „program“. Tu już trzeba gniew wszelki na bok odrzucić, a wzięć się pod boki i płakać od śmiechu, bo takiego „programu“ chyba jeszcze żaden wiceprezes Koła polskiego nie wygłosił.

Jest w tym niezrównanym programie mowa o różnych warstwach i zawodach i kto kogo broni. Więc p. Stapiński broni (naturalnie) chłopów, (czego n. p. dał dowody w Banku parcelacyjnym) — i dlatego właśnie, że broni chłopów radził i radzi dalej p. Stapiński trochę zelżyć w walce z obszarnikami, bo „obszarnicy są nieliczną garstką“. Ten punkt programu p. Stapińskiego zaliczyć należy do jego filozofii politycznej, którą on jeden chyba rozumie. Bo jeżeli cała walka ciemiężonego ludu obracała się dotąd około wydarcia obszarnikom ich przywilejów — to jak się „trochę zelży“ w tej walce, będziemy mieli politykę, która jedną świeczkę pali Panu Bogu, a drugą djabłu. A doradza prezes tę politykę chłopom dlatego, że — jak pisze „obecnie lżej i spokojniej jest chłopu ludowcowi“.

Niech teraz czytelnik odwróci 3 kartki „Przyjaciela (Nr. 19) wprzód i niech czyta na stronie 11.: 1) Prześladowanie za czytanie „Przyjaciela ludu“, gdzie poseł Jedynek pisze, że księża w pow. ropczyckim i pilzneńskim nie dają rozgrzeszenia chłopom i 2) O starości w Mielcu, który nie zezwala nawet wywieszać tabliczek „Wisły“ i ściga agentów Wisły żandarmami.

A p. Stapiński radził i radzi „trochę zelżyć“ obszarnikom, bo ich jest nieliczna garstka.

Tak wygląda program przyszłości pana Stapińskiego i dla takiego programu zażąda p. prezes w Tarnowie potwierdzenia.

Przepraszamy bardzo naszych czytelników żeśmy ich trochę za długo zatrzymali nad tem grzęzawiskiem nonsensów i kłamstw p. prezesa.

Czy znieść cła na zboże lub nie?

Od dłuższego czasu pojawiają się w „Ojczyźnie” artykuły, pisane przez pana posła Zamorskiego na temat: „Czy znieść cło na zboże czy nie?”

Sprawa ta wywołała wśród chłopów żywe zainteresowanie — co widać z licznych artykułów poruszonych w tym przedmiocie. Lecz jak zawsze u nas, niema i tu zgody. Jedni oświadczają się za zniesieniem ceł na zboże, wychodząc z tej słusznej zasady, że chleb powinien być tani, a co za tem idzie każdemu dostępny. Widać jednak, że i w Galicyi, kraju, wybitnie rolniczym, gdzie trzy czwarte ludności rolnictwem się zajmuje, „chleba powszedniego” brakuje, lub tak jest drogi, że nawet ci, którzy z tytułu swego zajęcia powinni go mieć podostatkiem t. j. rolnicy bez chleba obchodzić się muszą. Nic też dziwnego, że nastaje przymusowa emigracja do Ameryki, Prus, Saksonii — bo w braku pożywienia z głodu by umrzeć przyszło.

Inni natomiast oświadczyli się przeciw zniesieniu ceł twierdząc, że produkta rolne potanieją, a przez to przyczynią się do zubożenia rolników kraju. Różni różne poczęli dawać wskazówki celem stłumienia drożyzny artykułów żywności w kraju. Cała bieda w tem, że te wszystkie wskazówki tchną jakimś mentorstwem, chęcią dawania wskazówek, które tylko w teorii bardzo ładnie brzmią, w praktyce natomiast mogą przynieść zgola inne, często nie oczekiwane skutki. Tu nie pomoże doradzanie, by prowadzić gospodarstwo nleczane, hodowlę kur, sadownictwo, pszczelarstwo, bo

to wszystko bardzo dobre, ale jako dodatek do gospodarstwa — uboczna gałąź z której pewien dochód czerpać można. Wierzę że są tacy, którzy z tej gałęzi gospodarstwa czerpią dochód i to znaczny, lecz nie doradzałbym stanowczo, aby Galicya stała się jednym wielkim sadem, pasieką lub coś podobnem, bo musielibyśmy z nadmiaru tych wszystkich przysmaków poumierać z głodu. Opieranie się na cyfrach statystycznych jest także bardzo wątpliwe, bo liczba ludności zmienia się ciągle — a my opieramy się na danych statystycznych z 1900 roku. Zresztą bardzo dużo emigruje — tak że tylko w przybliżeniu potrafimy liczbę ludności wykazać. Hasło: znieść cło na zboże i inne artykuły żywności, wyszło jeszcze przed laty od socyalistów. Ci bowiem uważając się za specjalnych orędowników stanu robotniczego, postanowili mu zapewnić taniość pożywienia — nie troszcząc się wcale o to czy rolnikowi „takie pobożne” życzenia na dobre wyjdą. Widocznie projektodawcy nie rozumieją, że koszta produkcji zwłaszcza na gruntach gorszych są znaczne i dlatego też rolnik nasz nie może oddać zboża po tej cenie — po jakiej odda ten sam towar rolnik amerykański lub rumuński. To też aby rolnictwo nasze uchronić od groźnej konkurencji pozaprowadzano na obce zboże z zagranicy do nas przywożone stosunkowo wysokie cło, a uchylenie ceł spowodziłoby niechybnie ruinę rolnictwa. Z tem, że ziemia za granicą jest żyźniejsza — podatki gruntowe bardzo małe, robotnik tańszy — lub też przy bardzo znacznych obszarach roli łatwość użycia maszyny — daje sposobność tańszego zbytu produktów rolnych. Żeby dogodzić warstwowi, które często za dużo krzyczą, a mało robią otwiera się granice na oścież — wpuszcza się obce zboże lub bydło do kraju a ty „gazdo” apeluj do Pana Boga. Za to rolnikom „przyznaje” się jako odszkodowanie kilka milionów na poprawę hodowli bydła, podniesienie rolnictwa, których z pewnością żaden rolnik nie zobaczy. A że u nas rolnictwo po macoszemu traktowane, to widać z ogólnego jego stanu. Wszystkie inne stany mają jakąś opiekę prawną, a ty

chłopie borykaj się z całą kompanią różnych pijawek. Fundusz melioracyjny nędznie mały, brak opieki przy zakupywaniu nawozów sztucznych, maszyn rolniczych i t. d. Szkoły rolnicze chociaż kraj tysiące kosztują, to zakłady do kształcenia ekonomów i pisarzy dworskich. To jest tylko część kwiatków „popierania” rolnictwa naszego. Trzeba być pewnym, że i rząd nie bardzo będzie się kwapił ze zniesieniem ceł na zboże. Wszak cło z każdego centnara obcej pszenicy przynosi mu około 6 koron, co w 1909 r. dało sumę 90 milionów kor. Gdzież znaleźć pokrycie tej sumy gdyby cło zniesiono? Drożyzna z pewnością każdemu dokucza — lecz ona tak dotyka robotnika jak i rolnika. Jeżeli np. robotnik lub urzędnik płaci za artykuły żywności drożej, to za to żąda ciągle podwyższenia płacy lub pensyi. Fabrykant płacąc robotnikowi więcej, nakłada większe ceny na towar, a towar ten i rolnik kupuje. Więc gdzież tu mówić o drożyznie artykułów żywności kiedy tu wszystko drogie. Jeżeli już miano znieść cło, to znieść należy na wszystko, ot po prostu zrobić z monarchii olbrzymie targowisko konkurencyjne, a ręczę że wszystko będzie możliwie tanio. Ponieważ taka rada w jednym roku zrujnowałoby i przemysł i rolnictwo, wprzód przeto szukać należy innych środków ratunku. Tu nie pomoże wołanie: chłop winien, rząd winien lub ktoś inny, tylko trzeba się wziąć razem do roboty, by złe usunąć. Należy zawiązywać „stowarzyszenia spożywcze”, nawiązać bezpośrednie stosunki z producentem rolnikiem, usunąć pośredników handlarzy, którzy ciągnąc olbrzymie zyski, podnoszą cenę produktów spożywczych w dwójnasób. Należałoby i wiejskim „malkontentom” dać jakieś zajęcie. Wielka bieda, że u nas o przemysł domowym prawie zapomniano. Marzyć się o przemysłe wielkim, stwarza się przy pomocy banków żydowsko-niemieckich „banki przemysłowe” — które jednak Galicyi nie uprzemysłowią. Będą to raczej „filie” fabryk austriackich — forpoczty germanistycznych zakusów — dalsze zabiegi panoszącego się żydowstwa. Stworzyć więc przemysł domowy — użyć nadmiar sił ro-

boczych do tego zawodu — to z pewnością z czasem dojdziemy do przemysłu wielkiego rodzinnego. Należałoby i naszych rękodzielników w mieście poruszyć i wyrwać ich ze szpon lichwiarskich żydowskich. Dziś bowiem rękodzielnik nasz jest w znacznej mierze na usługach żydów z tego jedynie względu, że siedzi w jego kieszeni.

Nic też dziwnego, że rękodzielnik nasz niema tej samodzielności — rzutkości co zagraniczny, bo mu brakuje dwóch rzeczy: dokładnego przygotowania do zawodu i kapitału. A że Galicya obfituje w specjalny rodzaj rękodzielników, tak zwanych „partaczy”, to o tem każdy wie. Do organizacji zatem tak rolnicy jak i robotnicy! Jednym i drugim nędza dokucza — usunąć należy te zapory, które nas dzielą — które tworzą przepaść między miastem a wsią. Tą zaporą jest nieuczciwy handlarz-pośrednik żyd. Rolnik i robotnik bez pośredników obejmie się w znacznej mierze powinien, a więc — precz z pośrednikami!

Wasz

Jaworzynka Bronisław

Witkowice pod Kętami.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.)

W Zielone Świątki odbyły się, jak zapowiadały ogłoszenia, dwa zjazdy: „Związku zawodowych chrześc. robotników w Krakowie” i „Stronnictwa chrześc. socjalnego”.

Jak ze sprawozdania widać, był to właściwie jeden zjazd, złożony z tych samych ludzi, ale pod dwoma tytułami.

Tytuły jednak nie zmieniają rzeczy. Ale mniejsza o to! Zjazd był marny pod względem liczby uczestników, bo się zebrało, aż 60 ludzi — i to z dwu prowincyi: Galicyi i Śląska. Ślązaków była większość, bo z Galicyi było po jednej osobie z miejscowości tylko następujących: Andrychów, Biała (Bąk), Jarosław (Figiela), Kozy (Stwora), Krosno, Lwów, Nowy Sącz (Kuchnia), Przemyśl, Sanok, Stanisławów, Wieliczka i Małanstrzyska — raptem 12!

Nie podajemy obszerniej przebiegu obrad, bo nie o to nam chodzi.

Czytali wszyscy w pismach tego krakowskiego związku oświadczenie, że zapłacą *tysiąc koron*, jeżeli się im udowodni, że związek ten i pisma jego zostają pod opieką i wpływem Kardynała Puzyny — i gniewali się też pp. Holeksy, Zgórniaki itp. na nas, że ich nazywamy „puzyniakami“.

Owóż prosimy o wypłatę tego tysiąca koron na T. S. L. w Bielsku, bo ten dowód dziś podajemy. Wedle „Głosu nar. nr. 130. z 18. maja 1910 zaraz po zagajeniu zebrania przez prezesa, pierwszy „zabrał głos ks. Dr. Nikiel, który w zastępstwie J. Em. Kardynała X. Puzyny powitał zjazd, oraz przyniósł dla zjazdu arcypasterskie błogosławieństwo kardynalskie“!

Jestto niezbity dowód, że cała ta robota krakowskiego związku stoi pod opieką i nadzorem ks. Kardynała. Odbływały się bowiem różne zjazdy w Krakowie — i tegoż dnia zebrania z powodu 25-letniego jubileuszu krakowskiego Sokoła — a na żadne takie zebranie ks. Kard. Puzyna, nie wysłał zastępcy i nie witał zebrania. Wita się swoich“!

Z pod Prusaka. *Nowe stronnictwo polityczne.* W pismach poznańskich ukazała się odezwa nowego stronnictwa politycznego pod szumną nazwą „stronnictwa ludowego“. Odezwa jest blada, mdła i nie zawiera szczegółowego programu nowej organizacji. Tyle tylko z niej wyczytać można, że ma to być stronnictwo „robotnicze“?! „Dziennik poznański“, organ szlachty i partii ugodowej wielkopolskiej zdradził się, bo napisał, że to nowe stronnictwo jest zwrócone przeciw „narodowej demokracji“. Na utworzenie tych nibyto „ludowców“ wpłynęło zwycięstwo p. Nowickiego, narodowego demokratty, przy wyborach w Poznaniu. Szlachta i ugodowcy z pod zaboru pruskiego czując, że im się grunt z pod stóp usuwa, że lud polski domaga się poszanowania swej woli, chwytają się rozmaitych środków, aby zdrowy, narodowy ruch ludowy sparalizować i pobałamuścić. Wyłączne panowanie szlachty i ugo-

dowców skończyło się raz na zawsze i nie pomogą żadne szumne frazesy i nowe twory polityczne.

Królestwo Polskie. *Włościanie Panience Częstochowskiej.* Kiedy do skromnych parafii Złotniki i Rembieszce w Kieleckiem nadeszły wiadomości o ograbieniu cudownego obrazu częstochowskiego, ludność głęboko odczuła wyrządzoną zniewagę i postanowiła, choć w części, wynagrodzić Panience Częstochowskiej krzywdę. Stworzono zatem dla cudownego obrazu sukienkę.

Deseń wyszyty koralami włościanek z parafii Złotniki i Rembieszce. Galony w około płaszcza i sukienek złote, ręcznej roboty, przybrane koralami szlifowanymi. Suknia przyszyta do miedzianego pancerza z wypukłościami, wykonanego w jednym z zakładów cyzelerskich w Częstochowie. Korale na sukni przyszywane są niemi strunowemi o wielkiej mocy.

Z darem tym wybiera się kompanja pieszka na uroczystość koronacyjną 22. bm.

— *Wygnanie Redemptorystów z Królestwa Polskiego.* Księża Redemptoryści: Bernard hr. Łubieński, Wojciech Witkowski, Kazimierz Magiera, Marcin Nuckowski, Teofil Pasura, Alojzy Polak, Józef Stach, Stanisław Chochlewski, Engelbert Janeczek i Władysław Bogusiewicz przed trzema laty otrzymali pozwolenie rządu rosyjskiego na przyjazd z Krakowa do Królestwa Polskiego w celach misyjnych na przeciąg 3 lat. Ponieważ w miesiącu bieżącym termin ten upływa, wcześniej więc arcybiskup warszawski zwrócił się z prośbą do ministerjum spraw wewnętrznych o przedłużenie tym misyonarzom pobytu w kraju. Prezes ministrów Stołypin odpowiedział odmownie i OO. Redemptorystom zabronił nadal zamieszkiwać w Królestwie Polskiem, z wyjątkiem O. Bernarda hr. Łubieńskiego, któremu pozwolił na stałe zamieszkanie w Król. Pols. z warunkiem, aby przyjął poddaństwo rosyjskie.

Austria. Parlament austriacki pracować będzie do 27. maja w komisjach: „budżetowej“ i „społecznego zabezpieczenia“; tak więc następne pełne zebranie parlamentu odbędzie się dopiero 27. maja.

Głosy ludu.

Miałeś chłopie złoty róg...

W dramacie p. t. „Wesele” opowiada Wyspiański, że chłop otrzymał złoty róg, aby zbudzić nim naród do odzyskania wolności Polski. Chłop zbłąkał się, zgubił złoty róg, został mu tylko sznur, na którym róg wisiał. Rozmaicie tłumaczono sobie znaczenie owego złotego rogu.

Po co bawić się w domysły, powiedziałem sobie, zapytam Wyspiańskiego, co on sam o tem myśli. Otóż złotym rogiem, który miał wołać na zbawienie narodu — nazwał on inteligencję, która wyszła z ludu. Jej przeznaczeniem było odrodzić naród, i przygotować odrodzenie państwa. Tymczasem inteligencja wyszła z chłopskiej chaty, (urzędnicy, księża, profesoria, doktorowie, inżynierzy itd.) zbłąkała się w najrozmaitszych kierunkach, partyach, stronnictwach i zginęła, przepadła dla ludu, często nawet jest bezwiednie wrogią ludowi i działa nieopatrnie na jego szkodę, a temsamem na szkodę narodu. — Został się ino sznur, który gnębi i krępuje chłopstwo. —

Inteligencja rekrutuje się z ułogiej szlachty, która chwyta się urzędniczego chleba, z mieszczan i z chłopstwa. Inteligencja szlachecka trzyma się dawnych tradycji szlachecko - pańskich; mieszczenie zgnębieni przez żydów zatracili tradycje mieszczańskie. U Niemców z dumą powiadają jestem ze starej, dobrej rodziny mieszczańskiej. W Polsce żydzi zagrabilili handel, wykupili kamienice, zniszczyli mieszczaństwo. — Naliczniejsza jest inteligencja chłopska — ale ta rozbiega się we wszystkich możliwych kierunkach — więc dlatego mówi Wyspiański, że przepadła nasza nadzieja odrodzenia narodowego, zginął złoty róg, dlatego coraz nam gorzej pod wszystkimi zaborami, a w Galicyi, gdzie mamy samorząd, jest może najgorzej. Zginął złoty róg. —

Ilustrację wymowną tego sznura, który pozostał chłopu, dał, Wyspiański w dramacie „Sędziowie”. Żyd przebiegłością po-

zbawił chłopca gruntu i chaty, w której zamieszkał i urządził szynk. Chłop poszedł na dziady. Córka jego jest żydowską sługą na tem gospodarstwie, które powinno być jej własnością. W dodatku zostaje przez najstarszego żydowskiego syna sianbioną, niemowlę zabito, wreszcie i matkę dziecka zabija żyd, aby się pozbyć niewygodnych świadków. Zbierają się sędziowie — inteligentnicy i zamykają do więzienia chłopca-urlopnika, na którego żydzi zrzucają winę. Nic nie pomaga, że młodszy syn żydowski, niezsuty jeszcze wskazuje na właściwych winowajców. Ojciec nazywa go głupcem, idyotą. Sędziowie — więc idą za literą prawa i kują w kajdany chłopca. Stosownie do litery prawa pierw stracił chłop chatę i gospodarstwo, a potem cześć także i wolność z powodu suchego pojmowania litery prawa przez inteligentników. A gdzie duch prawa? gdzie duch narodowy? Gdzie interes Ojczyzny i prostej sprawiedliwości?

Miałeś chłopie złoty róg,

Został ci się ino sznur...

Musimy uświadomić inteligencją chłopską, musimy znaleźć złoty róg! Jestto nasz pierwszorzędnny obowiązek narodowy.

Ks. Łukaszkiewicz.

Sprawozdanie z ślomieńskiej Rady gminnej.

Posiedzenie pełnej rady gminnej celem zaopiniowania komu uczciwemu powierzyć można w gminie naszej Ślomieńskiemu koncesję na wyszynk, odbyło się dnia 6 b. m. pod przewodnictwem wójta, Józefa Duca.

Na posiedzeniu tem zaopiniowano jednogłośnie, że wyszynk piwa i wódki z całem zaufaniem powierzyć można nie poszlakowanym, moralnym i najodpowiedniejszym osobom: pani Maryi Żyżańskiej i Fr. Myśliwcowi, obywatelom ze Ślomień, zaś podawanie kawy i herbaty przyznano posiadaczowi (4) czterech przedsiębiorstw Janowi Krzakowi.

Niestety, gdy przyszło pod obradę 4 podanie Berka Gellera, żyda hakatysty, a w

którym spostrzeżono jakoby naumyślnie chcieli wprowadzić w błąd radę gminną na korzyść żyda, gdyż tenże podał na podaniu fałszywy numer domu, z których jeden dzierżawi ze skarbu, do którego zaś skarb stara się o koncesję, a drugi kupił na własność, a gdy cała rada gminna sprzeciwiła się jednogłośnie przeciw temu i oświadczyła, że żyda w gminie mieć nie chce, natenczas to wójt gminy, Józef Duc, gorący opiekun Berka Gellera, widząc, że rada stanowczo sprzeciwia się zaopiniowaniu i że nie jest przychylną żydowi, podniesionym i rozgniewanym głosem oświadczył, że posiedzenie rozwiązuje, a to z powodu, że rada jest pijana. Na tę potwarz czyli oszczerstwo zawrzało między radą jak w ulu i dzięki tylko zimnej krwi radnych, że nie przyszło do czynnej zniewagi. Mimo, że posiedzenie rozmyślnie rozwiązał i izbę posiedzeń opuścił, pomimo to proszonym był kilkakrotnie przez radnych, aby posiedzenie w dalszym ciągu prowadził, lecz tenże stanowczo odmówił pomimo, że była zebrana pełna rada i trzech zastępców, zasłaniając się powyższem oszczerstwem. Sądził wójt Józef Duc, że przez rozwiązanie rady potrafi zyskać nieprzychylnie usposobionych dla Berka Gellera radnych, których potrafi na swoje przerobić!

Lecz rada obecna jest zanadto szlachetną, jest energiczną, zdrowo myślącą i nie potrafi jej nikt złamać przekupstwem i agitacją, oważem czuje się oburzoną bardzo na takie nietaktowne postępowanie nowego wójta Józefa Duca, który dla dobra swego urzędowania i gminy zyskać powinien sobie radę, z którą powinien być zaprzyjaźniony i w niej widzieć powinien swą przyszłość — a nie w żydzie hakatyście, Berku Gelerze. Takie postępowanie długo na urzędzie cię panie wójcie nie utrzyma. Także drugim takim gorącym opiekunem żydostwa w Ślemieniu jest tutejszy wachmistrz żandarmerji, Antoni Kowalczuk, który jest przeszkodą w zwalczaniu żydostwa, gdyż tenże miesza się w rzeczy nieswoje i jak nam wieści donoszą, robi doniesienia do ck. Starostwa w Żywcu i Sądu w Suchej na inicjatorów, którzy rzucili pierwszą myśl mię-

dzy brać naszą celem ograniczenia szynków i zwalczania żydostwa: panów Jana Domana i Władysława Kubiesa ze Ślemienia. Między zahukaną bracią chłopską chodzi napuszony jak paw z miną wielkiego pana — zapomina, że sam pochodzi z rodziny chłopskiej i jak może niegdyś pługiem i cepami na chleb ciężko pracował. Pan Kowalczuk nie powinien zapominać, że guziki świecące, które nosi, są podatkową krwawicą chłopską, wśród której żyje.

Nadmienia się, że rada gminna w liczbie 18-stu wysłała zaraz po posiedzeniu przebieg tego posiedzenia do ck. Starostwa w Żywcu z prośbą, aby wszelkim doniesieniom wójta, Józefa Duca, z opinią przeciw pełnej radzie nie dawało wiary, co 18-stu radnych własnoręcznie podpisało.

Ślemień, dnia 10. maja 1910.

Szanowna Redakcyo!

Czytając listy pisane w gazetce jak to dzielnie lud broni się w Ślemieniu, przeciw gospodom szynkarsko-żydowskim, pomyślałem, i że im żydostwo i szynki dały się pewno we znaki i poznali, że pijatyka to największa społeczna choroba, w której ludzkość tonie w przepaść, bo dzisiaj, od najmniejszej do największej zbrodni najczęstniej wszystko jest skutkiem tylko trunków! Zdaje się upadającemu że wznosi się na wyżyny, a tymczasem grzęźnie on w błocie. Jedynie społeczeństwo trzeźwe, zdrowo myślące pragnie wydobyć się z tego jaru nieszczęść i ruiny, ba sam nałogowiec czuje się niezadowolony i mówi: by raz djabli wzięli te sidła.

Z radością powitaliśmy umniejszenie karczem i zmienienie ich na gospody moralnie działające i z zaciekawieniem oczekujemy czy też tak się stanie. Lecz niestety głosy i pragnienia społeczeństwa zostają głosem wołającego wśród puszczy; spełnienie życzeń ludności polecono rządowi i zwierzchnościom gminnym i ważny obowiązek włożono przez to na zwierzchności gminne. Ale pytanie zachodzi, czy każda zwierzchność gminna zdąży do dobrobytu

Kronika.

gminnego, bo jeżeli urząd gminy jest roztropnie dobrany z mężów uczciwych, to można coś lepszego się spodziewać. Lecz tu dużo winna ordynacja gminna, bo podzielona na uprzywilejowanych, wywołuje walkę klasową: bogaczy, uboższych i dziadów! To też jeżeli zwierzchność gminna wybrana z podniętą trunków i podszeptów żydów, to tak działa, jak to ma miejsce w gminie Krzyżowej p. Żywiec. Posiedzenie teje rady gminnej odbywają się niedbale i w niedziele, to też radni idąc z Kościoła z Jeleśni wstępują z karczmy do karczmy i używają trunków za wiele, żeby coś mądrego mogli powiedzieć na radzie, a po prostu mówiąc, nieuki pijane, wszczynają tylko awantury o własne korzyści ku zgorszeniu całej gminy. Ba, nawet naczelnik gminy nie umiejący czytać, na umizgi żydów, pozwala w dni uroczyste szynkować w nocy, w zagnanych bajzlach, gdzie powstają bitki i n. zielne hałase.

Tedy proszę: gdzie może być dobrobyt i moralność, jeżeli zwierzchność gminna lubuje się w karczmach i spełnia co do joty żydowskie życzenia. A ponieważ Krzyżową zamieszkuje ludność chrześcijańska, życzeniem tedy było mieszkańców, nie dopuścić żydów do koncesyi gospodnioskarskich, co też radni przyrzekali, ale gdy na posiedzeniu rady gminnej 8 maja r. b. *zjawił się pośród rady* okazały żydowina, z protekcją zarządcy Arcyksięcia z Korbielowa (dobre towarzystwo) tedy cała rada (oprócz jednego głosu) w zachwycie i z wielką fantazją głosowała za żydem, bo „to nasz gospodzki“ a sekretarz krwią nabiegał, że reszta żydów upadła, a jednego podnoszą.

Dodam: przedtem każdemu szynkarzowi chrześcijaninowi i żydowi radni schlebiali z koncesyą, jeżeli dawał bez miary pić trunków. I gdzie przyrzeczenie w obec wyborców? Prawdziwi Judasze!

Szanowni czytelnicy, modlimy się w suplikacjach aby nas Bóg: od powietrza, głodu, moru i wojny zachować raczył“, a wypadłoby dodać: „Od złej zwierzchności gminnej zachowaj nas Panie!“ Obecny.

Do dzisiejszego numeru „Wieńca-Pszczółki“ dołączamy: „Niewiasty“ nr. 10-ty i „Cepów“ nr. 4-ty.

Bielsko-Biała. — *Spór pomiędzy Bielskiem i Białą.* Powszechnie znaną rzeczą jest, że Bielsko systematycznie i planowo wykupuje Białą. Doszło nawet do tego stopnia zależności ekonomicznej i politycznej, że Biała jest dzisiaj zadłużona li tylko wskutek skwapliwego wypełniania wszelkich nierozumnych zachcianek Bielska. Nareszcie urwała się nitka. Poszło o umowę z towarzystwem, wytwarzającym elektryczność dla obu miast. Na ostatnim posiedzeniu bielskiej rady gminnej przeszedł wniosek burmistrza, p. Gürtlera jednomyślnie, aby umowę zawartą pomiędzy Białą-Bielskiem i wspomnianem Towarzystwem 5. października 1891, zerwać i po upływie kontraktowego terminu wypowiedzenia albo wybudować własną elektrownią, albo też ułożyć się z jakimś *innem* Tow. Znamienne było również oświadczenie radnego Rud. Strzygowskiego: „wiemy teraz przynajmniej jak się rzeczy pomiędzy Białą i Bielskiem mają; i już nigdy wspólnej umowy z Bielskiem nie zawrzemy“.

— *Nowo utworzone Starostwo w Oświęcimiu* zacznie urzędowanie z dniem 1-wszym lipca br. Przydzielone mu zostaną gminy sądu oświęcimskiego i zatorskiego. Na najbliższej sesyi Sejmu galicyjskiego zostaną niektóre gminy z Zatorskiego wyłączone i pozostaną nadal przy Wadowicach. Rada powiatowa będzie nadal jedna. Oświęcimskie Starostwo będzie załatwiała tylko agendy polityczne.

— **Zapowiedziane zgromadzenia chrześcijańsko - ludowe** na niedzielę 22. maja w Łodygowicach, Bestwiny i Szczakowej się nie odbędą, ponieważ postowie nasi wezmą udział w jeździe Związku narodowo-ludowego we Lwowie.

Z Dworów pod Oświęcimem piszą: „Gmina nasza jest duża i zamożna, lecz

niestety coś po zamożności, kiedy panuje w niej zupełna głupota. Dużoby się dało w niej zrobić, bo ubożsi garną się do oświaty, lecz wszystko tamują bogacze, mieszczący się w tak zwanej górze, a którzy zasiadają w radzie gminnej. Do tego czasu niema tu kasy Raifeisena! Jest tu co prawda Kółko rolnicze, lecz jest ono norą do krzewienia pijaństwa i karciarstwa. Po całych dniach grają tu w karty, naturalnie o dosyć grube pieniądze, a prym dzierży naturalnie wójt, który czytać ani pisać nie umie, lecz w karty gra, zamiast pilnować urzędu. Tak gdy potrzeba go w jakiejś sprawie, tylko w karczmie można go spotkać. Kółko rolnicze mieści się w budynku, należącym do obszaru dworskiego. Dzierżawi go niejaki Marcin Mańka, oskarżony przed kilku miesiącami o zbrodnię. Na niego też podał prośbę o koncesję dzierżawca obszaru, a gmina prośbę podpisała, dzięki radnym Janowi Piętce i Józefowi Gworkowi. I kto wie czy tenże nie otrzyma koncesyi na szynk i nora owa będzie istnieć dalej i będzie siać demoralizację wśród młodzieży wiejskiej, która tam zgrywa się w karty. Sądzę, że Zarząd Kółek rolniczych powinien w to wglądać, bo przecież Kółka rolnicze są założone dla innych celów. Budynek także pozostawia dużo do życzenia, pełno w nim bowiem brudu i niechłujstwa. Będzie więc ósmym cudem świata, jeżeli Marcin Mańka koncesję otrzyma, zresztą kto wie, bo powiadają, że w Galicyi wszystko możliwe.

Pozdrawiam szanowną redakcyę i jeszcze raz proszę o umieszczenie mej notatki.“

K. S.

Cięcina. „Przyjaźń“ w Cięcinie p. Żywiec, urządziła 8. b. m. nabożeństwo uroczyste i obchód ku uczczeniu „Konstytucyi 3. Maja.“ Muzyka rano odegrała pobudkę, potem w pochodzie udali się członkowie na nabożeństwo, poczem p. Brandys odczytał broszurę Sarny o Konstytucyi 3. Maja, muzyka zaś odegrała parę pięknych patriotycznych utworów.

Na lipiec przygotowujemy uroczysty obchód grunwaldzki. Ponieważ zaś najlepszem uczczeniem są piękne czyny, to też

„Przyjaźń“ dokłada starań wszelkich, by w dniu obchodu poświęcić kamień węgielny, pod własny „dom“ im. Wład. Jagiełły. Dom ten ma cnoty obywatelskie szerzyć i wyrabiać nasz lud robotniczy na prawdziwych Polaków. To też niech nie próbują śmiali, lecz płytkiego umysłu pływacze ludowi za daleko wypływać i bańki mydlane kierować w nasze strony.

Tego samego dnia popołudniu odbyło się zebranie w lokalach stowarzyszenia „Bratnia Pomoc“ w Ciscu, na którym miejscowy p. nauczyciel miał odczyt o „Konstytucyi 3. Maja“. Później zabierali głos w tej sprawie Jan Trojan z Żywca i pan Teodor Rajmszysel z Sporysza, wskazując jakie doniosłe znaczenie dla nas miała Konstytucya 3. maja, i że złączyła wszystkie stany. Poczem przewodniczący zakończył zachętą do łączności wszystkich robotników i włościan w „Bratniej pomocy“.

Ślemień. *Publiczne podziękowanie.* Walka o koncesję szynkarską w naszej gminie, Ślemieniu, trwa dalej. My zaś obywatele poczuwając się do obowiązku, składamy serdeczne a szczerze staropolskie „Bóg zapłać“ pp. Janowi Domanusowi i Władysławowi Kubiesowi ze Ślemienia, którzy w gminie naszej gorliwie i bezinteresownie, pomimo różnych przykrości i grózb, na jakie napotykają ze strony wójta Józefa Duca, gorącego zwolennika Berka Gellera, jak też i innych osób, których to na razie nie wymieniamy, pracują usilnie bez przerwy i pomagają nam w zwalczaniu żydostwa jak również i ograniczenia ilości szynków.

Zatem nie zrażajcie się nasi obrońcy ludu włościańskiego. Znoście cierpliwie wszelkie przykrości, na jakie napotykacie i napotykać będziecie, dążcie wy bez obawy do celu, gdyż jesteście przekonani, że tylko przy pomocy was zdobędziemy celu. Nie lękajcie się grózb zwolenników żydowskich, których w gminie naszej jest kilku. Cóż znaczy dziś jednostka? Podli ludzie wszędzie się znajdują. Macie za sobą w razie jakiej obrony nas zaufanych w nas włościan, a którzy w potrzebnej chwili staną jednogłośnie w waszej obronie. Życzymy wam zatem jako obrońcom ludu włościań-

skiego z całego serca w dalszej waszej pracy: **Szczęść Boże!**

Włościanie ze Ślemienia.

Pielgrzymka do Maria Lourdes, Rzym, Loreto, która opuszcza Wiedeń 24. sierpnia 1910, obiera kierunek: Wiedeń, Villach, Pontafel, Medyolan, Marsylia, Lourdes, Nicca, Genua, Piza, Rzym, Loreto, Bolonia, Padwa, Pontafel, Villach, Wiedeń. — Programów można dostać u Wielebnego księdza Franciszka Semmelhofera, proboszcza w Waidmannsfeld, Austrya dolna i Antoniego Gradla we Wiedniu I. Operngasse 10.

Ruchu chrześcijańsko-społecznego ukazał się zeszyt 7 i zawiera:

Koncentracja w bankowości niemieckiej (W. Stanisławski). — Nowy projekt ubezpieczeń robotniczych (B. Wybieralski). — O konieczności pracy społecznej kobiet warstw inteligentnych i środkach nabycia potrzebnej wiedzy. — Materiał do wykładów i nauk: Jak zaradzać wyludnianiu się wiosek? Jak zatamować zbyt napływ do miast? (X. W.ajter). — Udział robotników w sądach ławniczych i w sądach przysięgłych. — Czy praca kobiet równa się, co do swej wartości, pracy mężczyzn? (Dokończenie.) (A. Słomińska).

Z innych działów zwracamy uwagę na artykuł „Dzisiejsze sługi Boże” (z ruchu socjalistycznego) i na rozbiór najnowszych wydawnictw, a mianowicie na Dr. Przemysława Dąbkowskiego: *Prawo prywatne polskie* i Dr. Stanisława Lewickiego: *Prawo składu w Polsce*.

W rocznicę grunwaldzką wydała Macierz Polska, książkę pióra profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego *Wiktora Czeremaka p. t. Grunwald*. Praca oparta jest na wynikach ostatnich badań i własnych studiach uczonego. Autor poucza czytelnika o faktach, wskazuje mu rozległe horyzonty historyczne i krzepi go prawdą. Książka pozwala zrozumieć dokładnie, czym

było krzyżactwo i czym był i jest dla nas Grunwald. Całość liczy 9 arkuszy druku i zawiera 55 rycin. Cena 1 kor.

Odpowiedzi redakcyi.

Szan. Stanisław Łoboda — RR. pod Słotwiną. W sprawie pastwisk w lasach pisałem już do dyrekcji zarządu lasów we Lwowie lecz niestety nie otrzymałem dotychczas odpowiedzi. Na przyszły tydzień, będę we Lwowie, tę rzecz zbadam i napiszę.

Sz. Ludwik Śl. w P. Wierszyk będzie umieszczony w jednym z najbliższych „Cepów” — przygoda zabawna. „Cepy” wyjdą na niedzielę św. Trójcy. Szan. p. Konieczny w G. O sprawie Waszej nie zapominam i na wiec chętnie przyjadę, jak Bóg da stałą pogodę. Z wiecami, a właściwie z podróżami na wozach, to już nie idzie tak łatwo jak dawniej. Skończyłem, dzięki Bogu lat 65 — a przytem zdrowie już stargane, to nie ma czem szastać! To niech też służy za odpowiedź wszystkim, którzy mnie wzywają do siebie. —

Emulsyą Scotta

osiaga się we wszystkich okolicznościach lepszy skutek, aniżeli zwykłym tranem wątrobianym. Jest ona istotnie lżej strawną, dlatego też skutkuje szybciej i pewniej.

Dalej przynosi ona lepsze skutki dlatego, gdyż przez wszystkich chętnie zażywaną bywa, którzy zwykłe tran wątrobiany skutkiem jego odradzającego smaku odrzucają.

Wyłącznie najprzedniejszy, najsubtelniejszy norwegijski tran wątrobiany, zawierający największą siłę odżywczą, wchodzi do



Emulsyi Scotta

w zastosowanie i to są powody, dla jakich **Emulsya Scotta** ogólnie uznana została jako niezrównany wzór emulsyi.

Prawdziwa tylko z tą marką ochronną — rybakiem — jako gwarancją wyrobu SCOTTA.

„Również w lecie nadzwyczaj skuteczna”. —

Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50 hal.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Cierpicie bóle?

Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, zaziębienie? Spróbujcie jednak uśmierzającego bóle, gojącego, wzmacniającego Fellerowskiego fluidu z marką „Elsafluid”. Jest on rzeczywiście dobry! Nie jest to tylko reklama! Próbną tuzin 5 koron franko. Wytwarza tylko aptekarz FELLER w Stubicy, Elsaplac Nr. 18. Kroczya.

ŚLUSARNIA

dla robót maszynowych, budowlanych, konstrukcyjnych, artystycznych i t. p.
pędzona siłą motoru w domu własnym ul. nad Auką l. 56. filia w rynku
(plac Józefa) l. 7. w BIAŁEJ.

Wykonuje wszelkie naprawy warsztatów tkackich, maszyn rolniczych, młynki
do mielenia zboża, nowe pompy, urządzenia wodociągowe, łazienki i t. p. roboty
kute w każdym stylu, kościelne krzyże, kraty, bramy, różne ogrodzenia kute
i siatkowe, okucia stylowe. —

Roboty konstrukcyjne: mosty, dachy, schody proste i kręcone, okna żelazne
w różnych stylach: wentylacje, łóżka żelazne, skrzynie, narzędzia i t. p. —

Wszelkie roboty budowlane; również poleca pneumatyczne sprężyny do za-
mykania drzwi, różnej wielkości z 3 letnią gwarancją.

Zamówienia wykonuje według własnych projektów lub podanych wzorów.

Dziękując Szan. P. T. odbiorcom za dotychczasowe zlecenia, polecając się
nadal łaskawym względom ręczy za rzetelne i trwałe wykonanie powierzonych
robót, kreśląc się
Z poważaniem

L. Wymiatalek.

Z wielkiej własności na Podolu jest do po-
zbycia około 200 morgów parcelami po 15—20
morgów w połowie lasu w połowie roli. Wiado-
mość w kancelaryi adw.

Dr. Romana Langnera

2—2

LWÓW Pańska 2.



Baczność!



Niniejszem zawiadamiam Szanownych
współbraci robotników, że dniem

1-go maja przeniosłem **moją kuchnię
ludową** do domu obok ulicy schodo-
wej l. 5.

Pomieszczenie obecne obszerniejsze i
przestronne, tak iż przy objadach żadnego
ścisku nie będzie. Proszę o łaskawe po-
parcie, kreślimy z poważaniem 3—2

Kazimierz i Marya Foltynowie.

Reumatyzm

gościec, ischias i cier-
piącym na choroby nerwowe
udzielam chętnie porady darmo,
w jaki sposób z moich starych
ciężkich cierpień wyzdrowiałem.

Karol Bader Illertissen
(Bawaryja) Bayern.

Folwark 100 morgów

ornej, dobrej ziemi położonej do południa
w równinach niedaleko kolei tanio do
sprzedania ma

Zarząd dóbr „Wola Ociecka“
pocztą DĄBIE koło Dębicy.



Słynne — trwale — znakomite!
są jedynie
KAPELLNERA „GRICHER“ i „FENIX“
maszyny do szycia.

SZYJĄ lekko, szybko, spokojnie, najgrubszą materię, jak najcieńszy batystowy jedwab. nieporównanie pięknie, haftują, cerują idyalnie.

4. letnia gwarancya

można nabyć i na wypłat co przeciętnie 10 do 12 hal. dziennie wynosi.
JENERALNE zastępstwo i skład fabryczny słynnej marki „PUCH“
i „ROWERÓW“ i inne rowery najlepszej jakości.



Adolf Kapellner, Biała
przy moście Bielskim.



KOSY!

Z najlepszej srebrzystej angielskiej stali, dobrze hartowane mają cieniutki dźwięk, a cienkie jak papier, lekkie jak pióro, ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą trawę, zboże i co tylko dostanie się pod nie przecinają za jednym zamachem, pozostawiając wielki pokos i ciężką pracę ułatwiają tak, że przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość.

Cena za sztukę kor. i hal.	1-90	2-10	2-20	2-30	2-40	2-60	2-70	2-85	3
Długość w centymetrach:	60	65	70	75	80	85	90	95	100

Kto zamówi 10 kos temu daję 1 kosę i 11 brusek w darmo.

Sierpy kowalskie z ręczkami

ręcznie kute z najlepszej srebrzystej angielskiej stali, z długotrwałymi drobnymi ząbkami, bardzo ostre i ręczne, lekko przecinają zboże, iż sierpa prawie w rękę nie czuć i ludzie nie męczą się w żniwie, a każdy sierp będzie kilka lat żąć. Cena za 1 sierp 80 hal. Kto zamówi 10 sierpów dostanie 1 darmo. Na każde zamówienie proszę przysłać 2 K. zadatku i zamówienie na przekazie. Od kos i sierpów pocztę opłacam sam, ale bez zadatku nie wysyłam. Za moje kosy i sierpy gwarantuję, że są bardzo dobre, a wrznie nienadających się wymieniam na inne. — Rodacy spróbujcie moich kos i sierpów, a przekonacie się że firma moja sumienna i rzetelna, u której słowo idzie w parze z czynem. — Zamawiać pod adresem:

JÓZEF ZABŁOCKI, eksport kos i sierpów
10—1
w ROZDOLE (Galicja).

Chłopca do nauki blacharskiej przyjmie natychmiast
Jan Broda, blacharz w Cieszynie
ul. Cesarska 20. 3—2

UCZNIA ślusarskiego poszukuje
Teofil Zemanek majster ślusarski
w Kętach. 3—2

Parcelacya.

„Z parcelacyi dóbr Brześciany powiat Sambor są do sprzedania role, łąki, las, również budynki po rozmaitych cenach. Tamże do nabycia folwark 215 morgów z zasiewami i budynkami za 130.000 koron. Zgłoszenia przyjmuje sam właściciel

6 6 **Feliks Passakas**
Brześciany grunta, p. Rajtarowice.



Ogłoszenie.



Kosy! „Karpackie“ Kosy!

Szanowni Gospodarze! Jeżeli chcecie mieć najlepsze **kosy**, to proszę napisać tylko do mnie. Kosy moje są nad zwyczaj dobre do najtwardszych traw psianek jak i do zboża. Przewyższają swą dobrocią inne zachwalane.

Cena tych kos:

długość w centym.	65.	70.	75.	80.	85.	90.
cena w kór. hal.	16	170	180	190	200	210

Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 sztukę darmo; zaatek 2 kor. bez zadatku nie wysyłam. Za granicę do Prus i tđ tylko za nadesłaniem całej należności. Młotki i kowadelka 1 kor. 80 hal. para. Adres firmy 3—1

Michał Kostecki

w Dolinie, ad Stryj, Galicya.

Sprzedaż realności.

Oberza i zajazd (z prawem realności) i 13 morgów pola, 2 morgi dobrej łąki w jednym kawałku przy ul. cesarskiej położonego, niedaleko Bielska, z przybocznymi budynkami gospodarczymi, — stajnia, stodoła, lodownia — w bardzo dobrym stanie. jakoteż dom czynszowy z kuźnią kowalską i kołodziejską jest do sprzedania.

Bliższych danych udziela

10—6

Emanuel Klausner

Aleksanderfeld przy Bielsku.

Z powodu starości i różnych przyczyn jest zaraz do sprzedania **folwark** 76 morgów pola i łąk; pole równe i przepuszczalne; do tego 3 domy mieszkalne, 2 nowe, 1 nowy o pięciu izbach i sieni, na dwóch gospodarzy umieszczenie, można knpić na parcele albo w całości. Cena 25 tys. złr. Zgłoszenia przyjmuje 3—1

Stanisław Raś, stary czytelnik

Solisko p. Krosno.

2 czeladników

do budowlanej roboty i **2 uczni** przyjmie zaraz **Józef Słanina** 4—1

zakład ślusarski i oniklowania Bielsko.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórassa

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w Korozynie obok Krosna (Galicya).

Na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

Cenniki i wszelkie próbki na żądanie gratis.



Kosy Nr. 000.

Karpackie kosy Nr. 000. z marką „Kosnik” z angielskiej stali srebrno-stalowej, mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę, t. j. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stołę, bardzo nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien kosić tylko **karpackimi srebrno-stalowymi kosami** z marką „Kosnik”.

Zamawiający musi przysłać 4 kor. zadatku, bez zadatku nie wysła się nikomu. Kosa Nr. 000. z najlepszej angielskiej stali, najlepsze w całym świecie:

Długość w centm.:	65	70	75	80	85	90	95	100
-------------------	----	----	----	----	----	----	----	-----

Cena za 1 szt. kor.:	2-10,	2-20,	2-30,	2-40,	2-50,	2-60,	2-70	2-80
----------------------	-------	-------	-------	-------	-------	-------	------	------

Na każdych dziesięć kos, dają 1 kosę darmo i do każdej kosa dają brusek marmurowy z najlepszej płyty.

Mniej niż 5 kos nie wysyłam.

Kto chce mieć 11 kos i 11 najlepszych brusek, Tnreckich

przy długości: cm.	65	70	75	80	85	90	95	100
--------------------	----	----	----	----	----	----	----	-----

Koron	21,	22,	23,	24,	25,	26,	27,	28
-------	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	----

Sierpy zębione z angielskiej stali, dobrze rzną zboże i tak lekko przecinają że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 hal. Kto zamawia 10—20 sztuk dostaje 2 sierpy darmo.

Kamienne (brusiki) do ostrzenia kos 50 h. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 darmo. Młotki do klepania kosa 1 kor., kowadełko do klepania 1 kor.

Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy.

ALEKSANDER KOPACZ,

Strutyn wyżny, poczta Rożniatów..

c. k. urząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c. i k. kapita Audytora **Józefa Martusiewicza**
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25.

Dr. Józef Łodygowski

otworzył

**kancelaryę adwokacką
w ŻYWCU.**

Wyd. oraz Red. nacz. ks. Stan. Stojatowski. odpow. red. Paweł Welby w Białym.
Drukarnia p. t. K. Studenckiego wł. Spółki w Białej.